

O przewodach amerykańskiego Wireworlda pisaliśmy kilkakrotnie, więc tylko dla odświeżenia pamięci przypomnijmy, że firma została założona przez Davida Saltza w roku 1992 i że człowiek ten wcześniej rozwinął i sprzedał firmę Ultralink. Za pieniądze (niemałe) uzyskane z tej transakcji zrealizował swoje najdziksze marzenia (związane z kablami, ale pewnie nie tylko...) i osiągnął niezależność.



WIREWORLD ECLIPSE 5

Dystrybutor: **AUDIO CENTER**
Cena [zł] (0,5m): **1552**
www.audiocenter.pl

Interkonekt *Eclipse 5²* należy do serii *Reference* i jest dodatkowo przedstawicielem poprawionej serii "kwadrat", która obejmuje część oferty. Na kabel składają się 162 druciki (budowa multi solid-core) z miedzi OCC, a więc uzyskiwanej w opatentowanym przez profesora Ohno procesie Ohno Continuous Casting, polegającym na podgrzewaniu i schładzaniu wyciąganego przewodnika, gwarantującym uzyskanie bardzo długich kryształów. Dodatkowo OCC gwarantuje czystość miedzi na poziomie 6N (99,99997 %). Końcówki Wireworld wykonuje samodzielnie. Są to skomplikowane struktury ze srebrzonej miedzi, z elementami sprężystymi, zaciskającymi płatkę kołnierza ekranu na gnieździe.

Interkonekt Wireworlda zaskakuje plastyką i pełnią dźwięku. To kompletne przeciwieństwo *Eagle Cable Condor*. Wireworld daje lepszą rozdzielczość i lepsze barwy, ale kosztuje sporo. Singiel CD Depeche Mode *Behind the Wheel*



(Mute BONG 15, SP CD), od którego zaczynam zwykle odsłuchy, zabrzmiał więc w potężny sposób, z gęstą średnicą i słodką górą. Nawet dalekie plany były duże, i chociaż nie były pokazywane tak dokładnie jak bliski plan, to zachowywały swoją samodzielność. Muzyka brzmi w szlachet-

ny, wyrafinowany sposób, chociaż ostatecznego otwarcia na górę, pełnego oddechu jeszcze nie dostaniemy. Jest to też sprawka lekkiego uprzywilejowania średnicy i części basu tworzących razem gęsty i mocny fundament, faworyzujący głosy ludzkie.

WIREWORLD EQUINOX 5

Dystrybutor: **AUDIO CENTER**
Cena [zł] (0,5m): **1552**
www.audiocenter.pl

Modele *Equinox 5* należą do niższej od *Reference* serii *Premium* i są ekonomiczną wersją kabli *Eclipse 5*. Znajdziemy w nich jednak wszystkie najważniejsze patenty tej firmy. Najważniejszym jest układ przewodników typu multi solid-core symmetrikoaxial. Konfiguracja ta polega na ułożeniu przewodników obydwu biegów – dodatniego i ujemnego – koncentrycznie: w środku mamy teflonową rurkę, na niej owinięte są pojedyncze druciki OFC o czystości 4N, ułożone płasko, a nie zwinięte, następnie warstwa polietylenu i kolejna warstwa ułożonych płasko drucików OFC 4N. Na zewnątrz zaś kolejna warstwa polietylenu. Zakończenie to wykonywane samodzielnie, miedziane, srebrzone widły.



Kabel Wireworlda jest gruby, jednak dzięki budowie nie jest nazbyt sztywny. Pomimo to ma dość sporą masę i trzeba uważać, żeby nie podłączać go do lekkich urządzeń, bo je... podniesie. Po wpięciu *Equinox*a do systemu z *Eclipse*m pierwszy plan zostaje jeszcze mocniej dopełniony i wzmocniony. Jednocześnie jednak ożywieniu ulega wyższa średnica. Mocny jest także bas, chyba jeszcze mocniejszy niż w interkonekcie. Już wcześniej impulsy basu budziły głośniki do życia, jednak dopiero teraz nabierają kolorów i kiedy w sekwencji otwierającej utwór *Oh, Had I A Golden Thread* z płyty *Songbird* Evy Cassidy (Blix Records, G2-10045, CD) uderza stopa, to z Wireworldem wali mocno, z werwą, nie pozostawiając miejsca na domysły, o jaki rodzaj muzyki w tym przypadku chodzi. Jednocześnie w po-

łączeniu z *Equinox*em słychać, że obydwa kabelki mają nie tak dobrze kontrolowanego niskiego zakresu jak np. kable XLO. Niskie dźwięki są mocne i zamaszyste, jednak bez ostatecznej definicji i zwartości. Głośnikówka wnosi sporo niższego dołu, którego przy interkonekcie ciut brakowało. Amerykański komplet przez cały czas przedstawia jednak niesamowicie plastyczny, namacalny dźwięk z dobrą gęstością i fluidem między wykonawcami. Instrumenty nigdy nie brzmią osobno. Kiedy więc słuchamy nagrań ewidentnie zarejestrowanych na wielośladowie, gdzie jeszcze oczyszczenie w procesie remasteringu ten element podkreśla, jak przy *The Future Now* Petera Hamilla (Virgin/EMI CASCDR 1137, CCD?), to Wireworld pokazuje ich lepszą stronę, sugeruje przynajmniej, że muzycy grali razem, w tym samym czasie. **W.P.**

